

Ks. Marek STAROWIEYSKI

MĘCZENNICZY – UCZNIAMI CHRYSYSTUSA¹

Treść: 1. Prześladowania; 2. Poprzednicy męczenników; 3. Teologiczna refleksja na temat męczeństwa; 4. Posługa męczenników; 5. Literatura o męczennikach i jej charakter.

1. Prześladowania

Prześladowania dotknęły Apostołów wkrótce po śmierci Chrystusa. Ginie ukamienowany św. Szczepan (dz. 7,54nn.) a po nim w 42 roku zostaje ścięty św. Jakub (dz 12,1-3), zaś nauczający Apostołowie bywają więzieni, biczowani, kamienowani, o czym wielokrotnie wspominają Dzieje Apostolskie. Za Klaudiusza, gdy Żydzi zostają wypędzeni z Rzymu², ich los podzielają chrześcijanie, za Nerona wybucha krwawe prześladowanie chrześcijan w Rzymie³, w czasie którego giną Apostołowie Piotr i Paweł; za Domicjana – wybucha prześladowanie w Azji Mniejszej - znany imię męczennika pergamońskiego – wiernego świadka, Antypasa (Ap 2,13). Prześladowania lokalne wybuchały w I i II w. Z wieku II pochodzą pierwsze pisma opisujące samo męczeństwo, jak *Męczeństwo św. Polikarpa*⁴ i pisma zawierające refleksję nad faktem męczeństwa, jak Listy św. Ignacego Antiocheńskiego⁵ Wiek II, III i IV, mimo zniszczeń archiwów Kościoła przez prześladowców, dostarcza nam stosunkowo obfitą literaturę faktograficzną na temat męczeństwa: opowiadającą zarówno o samych wydarzeniach jak i zawierającą refleksje teologiczne na temat męczeństwa. Mamy więc różnego typu akta męczenników oraz traktaty teologiczne Tertuliana i św. Cypriana oraz jego Listy - na Zachodzie i Orygenesusa – na Wschodzie.

Gdy po roku 313 ustały zasadniczo prześladowania, nasila się refleksja teologiczna nad samym męczeństwem, którą podejmują niemalże wszyscy ważniejsi pisarze chrze-

¹ O męczeństwie por.: E. WIPSYCKA, M. STAROWIEYSKI, *Męczennicy*, Kraków 1991 (skrót: *Męczennicy*); we wstępie szersze omówienie męczeństwa i jego uwarunkowań historycznych, literatury o męczeństwie i jego teologii oraz wybór aktów męczeńskich i tekstów o męczeństwie. Por również doskonały artykuł S. Longosza, "Niektóre aspekty teologii męczeństwa w literaturze wczesnochrześcijańskiej", *Tarnowskie Studia Teologiczne* 7(1979) 49-73 (skrót: Longosz). Teksty najstarszych pisarzy chrześcijańskich: *Pierwsi świadkowie*, tł. A. Świderkówna, oprac. M. Starowieyski, Kraków 1978² (skrót: *Pierwsi świadkowie*).

² SWETONIUSZ, *Żywot Nerona* 16, w: *Pierwsi świadkowie* 356.

³ TACYT, *Roczniki* 15,44, w: *Pierwsi świadkowie* 357.

⁴ *Pierwsi świadkowie*, 149-173.

⁵ *Pierwsi świadkowie*, 104-148.

ścijańscy: wschodni (np. Afraates), greccy (np. św. Jan Chryzostom), Zachodni (np. św. Augustyn): według niej męczennik jest modelem świętości i najbardziej autentycznym naśladowcą Chrystusa⁶

Ówcześni historycy Kościoła, szczególnie Euzebiusz z Cezarei, podają opisy męczeństwa, obok nich jednak pojawiają się coraz liczniejsze i w miarę upływu czasu, coraz fantastyczniejsze legendy na temat męczenników, które później znajdują się w wielkich zbiorach hagiograficznych średniowiecza i przez nie wywrą wielki wpływ na kulturę Europy.

Na postawie tych najstarszych tekstów o męczeństwie, chcemy odpowiedzieć sobie na pytanie, jak w tamtych czasach realizowano to, co św. Piotr nazywa byciem świadkiem męki Chrystusa⁷ – czyli prawdziwym uczniem Chrystusa oraz to, co Orygenes nazwał gdzieś posługą męczenników.

2. Poprzednicy męczenników

Punktem wyjścia dla refleksji nad męczeństwem był opis męki Chrystusa uzupełniony przez Jego wypowiedzi na ten temat zawarte w Ewangelii oraz uwagi pisarzy Nowego Testamentu. Ale chrześcijanie sięgali także do Starego Testamentu. Za poprzedników męczenników uważali Eleazara (2 Mch 6,18-31) i bohaterską matkę machabejską i jej siedmiu synów (2 Mch 7), trzech Młodzieńców w piecu ognistym (Dn 3), Daniela w jaskini lwów (Dn 14,30-43) a także, w pewnym stopniu cnotliwą Zuzannę, niesprawiedliwie oskarżoną (Dn 13) – wszyscy oni woleli zginąć, niż złamać Prawo. W swoim utrapieniu męczennicy karmili się również Psalmami, pieśniami ufności Bogu. Za poprzedników Chrystusa uważano postaci sprawiedliwych Starego Testamentu, jak pisze Meliton z Sardes:

„On [Jezus] był w Ablu zabity,
w Izaaku związany,
w Jakubie ziemi obcej służący,
w Józefie sprzedany,
w Mojżeszcu porzucony,
w baranku złożony w ofierze,
w Dawidzie prześladowany
w prorokach zelony”⁸

I w końcu na przełomie wieku pojawia się postać św. Jana Chrzciciela – ośtatniego proroka Starego Testamentu i pierwszego męczennika Nowego Testamentu (Mk 6, 21-28, par.). Nie dziwimy się, że wszystkie te postaci figurują w sztuce pierwotnego chrześcijaństwa.

Ten jednak problem, bazy biblijne męczenników, tu tylko zasygnalizowany, nas tu nie interesuje, bo jest to temat na osobne opracowanie.

⁶ Wybór ważniejszych tekstów starożytnych o męczeństwie por. *Męczennicy*, passim.

⁷ Pt 5,1.

⁸ *Homilia paschalna*, 69, tł. A. Świderkówna, w: *Pierwsi świadkowie*, Kraków 1998, 322n.

3. Teologiczna refleksja na temat męczeństwa

Jak widzieli męczennicy oraz im współcześni samo męczeństwo?

Ono było po pierwsze **udziałem w męce Chrystusa** i powtarzaniem przez męczenników Jego męki, dzięki czemu stają się oni żywymi obrazami męki Chrystusa. „Jeśli nie wybieramy przez Niego dobrowolnie śmierci, aby mieć udział w Jego męce, nie ma w nas Jego życia” – pisze św. Ignacy⁹. On sam jest więc obecny w cierpieniu męczennika. Jest to świadomość powszechna wszystkich męczenników: „Chrystus jest w nich, nie muszą się więc lękać o to, co mają odpowiadać sędziom, Duch Boży przez nich będzie mówił”¹⁰

Stąd też męczennicy bywają nazywani Christophoroi – nosicielami Chrystusa lub Pneumatophoroi – nosicielami Ducha św. Jest tego świadomy św. Ignacy Antiocheński: „Blisko miecza to blisko Boga, razem ze zwierzętami to razem z Bogiem, byleby tylko w imię Jezusa Chrystusa”¹¹ Te zaś cierpienia są dwojakie: ich własne, prywatne i te, które męczennik znosi jako świadek Chrystusa. Felicjta cierpi i jęczy w więzieniu w czasie porodu, co powoduje ironiczną uwagę jednego ze strażników: „o, jak będzie jęczała rzucona dzikim zwierzętom” Felicjta odpowiada: „Teraz ja sama cierpię to, co cierpię, tam zaś będzie we mnie Ktoś inny, który będzie cierpiał za mnie, ponieważ za niego mam być umęczona”¹² Ta obecność Boga dokonuje cudów odwagi i wytrzymałości: w *Męczeństwie męczenników Lyońskich* znajdujemy opis cierpień młodej i wątłej niewolnicy Blandyny, o którą się lękano, czy wytrzyma męki. Katom mdały ręce, a ona trwała niewzruszona¹³

Obecność Chrystusa sprawia, że męczennikom towarzyszą zjawiska mistyczne. Wiadać to najwyraźniej w *Męczeństwie św. Felicjty i Perpetuy*, która w swojej autobiografii opisuje swoje widzenia. Z takimi widzeniami spotykamy się również w innych opisach męczeństwa. Innymi zjawiskami mistycznymi jest radość, często wynikająca z wizji – męczennik Karpus śmieje się, bo ujrzał Pana¹⁴ i nieczułość na zadawany ból. Pierwszy opis mistycznego zjednoczenia z Chrystusem znajdujemy u św. Ignacego: „Piszę do was żywy, pragnący umrzeć. Moje pragnienia [ziemskie] zostały ukrzyżowane i nie ma już we mnie ognia miłości do rzeczy materialnych, jest tylko woda żywa mówiąca do mnie, która z wnętrza mego woła: „Pójdź do Ojca!”. Nie znajduję przyjemności w pokarmie niszczytelnym, ani w rozkoszach tego życia. Chcę Chleba Bożego, którym jest ciało Jezusa Chrystusa z rodu Dawida, a jako napoju chcę Krwi Jego, która jest miłością niezniszczalną”¹⁵

Obecność Chrystusa w męczenniku jest podkreślona przez stosunek do Eucharystii, jak to widzieliśmy w poprzednim tekście. Ci, którzy zostali aresztowani i szykowali się

⁹ Do Magnezjan 5,2, w: *Pierwsi świadkowie* 121.

¹⁰ Mt 10,19n.

¹¹ Do Smyrnian 4,2, w: *Pierwsi świadkowie* 137.

¹² *Męczeństwo św. Felicjty i Perpetuy* 15, w: *Męczennicy* 261n.

¹³ *Męczennicy* 234.

¹⁴ *Męczennicy* 125.

¹⁵ Do Rzymian 7,2n., w: *Pierwsi świadkowie* 130.

na śmierć, byli otoczeni szczególną pomocą całego Kościoła lokalnego, który organizował opiekę duchową i materialną w więzieniu czy w kopalniach, gdzie często zsyłano chrześcijan: odwiedzali ich diakoni z komunią a wiemy nawet o celebrowaniu Mszy św. w więzieniu; dodajmy także, że pomagano im również w dziedzinie materialnej: przynoszono im żywność, lekarstwa, odzież i starano się im zapewnić możliwe warunki bytowania w nieludzkich warunkach więzień rzymskich; specjaliści wysłannicy gminy pertraktowali z strażnikami więziennymi.

Przygotowanie więc do męczeństwa odbywało się przez Eucharystię, bo ona przygotowuje wiernych do męczeństwa; bez niej trudno byłoby walczyć. Sami także więźniowie uważali się za żertwę, za ofiarę, jakoby hostię miłą Bogu: „Pszenicą jestem Boga, a zmielony zwierzęcymi zębami, okażę się czystym chlebem Chrystusa” – pisze św. Ignacy¹⁶, a w innym liście stwierdza, że idzie on na męczeństwo jako ofiara¹⁷. Opis męczeństwa św. Polikarpa jest wystylizowany tak, że jego spalenie jest przedstawione jak wypiek chleba eucharystycznego. Orygenes nazywa męczeństwo najlepszym sposobem składania dziękczynienia – *eucharistein*¹⁸. Dodajmy, że to słowo, *eucharistein* dość często pojawia się w samych opisach męczeństwa, podkreślając związek męczeństwa i Eucharystii. Jak więc widzimy, pierwsze teksty dotyczące teologii Eucharystii są ściśle związane z refleksją nad męczeństwem.

Drugim rysem charakterystycznym refleksji o męczeństwie jest uważanie go za najdoskonalsze **naśladowanie Chrystusa**, bo naśladowanie Go w Jego męce. Z chwilą rozpoczęcia męki męczennik zaczyna być naprawdę naśladowcą i uczniem Pana: „Teraz zaczynamy cierpieć, teraz zaczynamy być uczniami Pana naszego Jezusa Chrystusa” – mówi męczennik Fileasz¹⁹. Stąd też św. Cyprian nazywa męczenników towarzyszami męki Chrystusa (łac. *Collega passionis cum Christo*)²⁰, a męczennik Karpus – wspomnieniem męki Chrystusa²¹.

Tak widzą siebie sami męczennicy, i tak samo piszą o nich św. Cyprian, Orygenes, Euzebiusz z Cezarei i wielu innych. Oni są, wedle nich doskonałymi uczniami i naśladowcami Pana (gr. *mimnetas tou Kyriou*)²².

To głębokie przekonanie o naśladowaniu Chrystusa wyraża się również w opisach męczeństwa, które są wystylizowane przez ich autorów na wzór męki Chrystusa, jak np. *Męczeństwo św. Polikarpa*. Ale nie jest wykluczone, że sami męczennicy starali się w czasie swojej męki naśladować Jego mękę w najdrobniejszych szczegółach.

Podkreśla się, zresztą słusznie, bohaterstwo męczenników. Ale nie ono było elementem konstytutywnym męczeństwa, ale stanowiło przejaw czegoś ważniejszego, a mianowicie miłości do Chrystusa przejawiającej się w naśladowaniu Chrystusa aż do

¹⁶ Do Rzymian 4,1, w: *Pierwsi świadkowie* 129.

¹⁷ Do Rzymian 4,1; Do Trallan 13,3, w: *Pierwsi świadkowie* 129; 127.

¹⁸ *Zachęta do męczeństwa* 38,

¹⁹ *Akta Fileasza*, 9.

²⁰ *List* 31, 2, s. 96.

²¹ *Tamże*, 41, MUSURILLO 26; LONGOSZ 58.

²² *Męczeństwo Polikarpa*, w: *Męczennicy* 200.

Jego śmierci krzyżowej; św. Polikarp nazywa męczenników żywymi obrazami prawdziwej miłości²³ I w tej optyce należy zrozumieć sławny i, często źle interpretowany, fragment Listu do Rzymian św. Ignacego: „Zaklinam was, nie bądźcie mi zyczliwi nie w porę. Pozwólcie mi stać się żerem dzikich zwierząt, przez które mogę osiąść Boga. Pszenicą jestem Boga, a zmielony zwierzęcymi zębami, okażę się czystym chlebem Chrystusa. Raczej zachęcajcie zwierzęta, aby stały się dla mnie grobem i nie pozostały nic z ciała mego.... Błagajcie za mnie Chrystusa, abym z pomocą zwierząt stał się ofiarą dla Boga”²⁴ Jego pragnienie męki wynika z chęci zbliżenia się i upodobnienia do Chrystusa. Stąd też charakterystyczna postawa wobec śmierci: nie przejmuje ich ona lękiem ale radością. Czy znaczy więc, że pogardzali życiem? „Kocham życie, Pereniuszu – mówi męczennik Apoloniusz – ale umiłowanie życia nie powoduje u mnie lęku przed śmiercią”²⁵ i wtóruje mu inny męczennik, Pioniusz – śmierć męczeńska jest bramą życia: „Nie idę na śmierć, ale do życia”²⁶ Przeciwnieństwem tej postawy jest męczeństwo Peregryna, pseudofilozofa i pseudochrześcijanina wyśmiane przez Lukiana z Samosaty, który reżyseruje swą śmierć i umiera spektakularnie na oczach tłumów.

Jeżeli jednak męczeństwo stanowi utożsamienie się męczennika z Chrystusem oraz szczyt Jego naśladowania Chrystusa, to w takim razie należy do niego dążyć i szukać; taki w każdym razie można by wyciągnąć wniosek. Otóż nie: Kościół, wyraźnie potępiał tych, którzy szukali męczeństwa czy na nie sami się zgłaszali czy też prowokowali prześladowanie, bo każda nowa ofiara obciąża sumienie prześladowców. Problem był poważny, gdyż niektóre sekty, np. montaniści żądali zgłaszania się na męczeństwo, a ucieczkę od męczeństwa uważali za zdradę, wyparcie się Chrystusa; tak twierdził nie byle kto, bo wielki pisarz Tertulian po porzuceniu Kościoła i wstąpieniu do montanistów. W *Męczeństwie św. Polikarpa* znajduje się bardzo typowy fragment. Otóż pewien Kwintus Frygijczyk w zapale religijnym sam się zadenuncjował jako chrześcijanin, a potem załamał w czasie męczeństwa; ten fakt komentuje autor *Męczeństwa*: „Nie pochwalamy tych, co się sami zgłaszają, gdyż nie tak naucza Ewangelia”²⁷, a św. Cyprian wyraźnie potępia takie zgłaszanie się na męczeństwo.

Do męczeństwa bowiem człowiek przygotowuje się przez całe swoje życie przez ascezę, niemniej jest ono darem Bożym, darem Ducha Świętego i w męczeństwie przez męczennika działa i przemawia Bóg.

Ale z drugiej strony, znowu wbrew montanistom, Kościół pozwalał a nawet zachęcał do ucieczki w razie niebezpieczeństwa: przykład dali św. Paweł (Dz 9,25), św. Polikarp, który uciekał przed oprawcami, jak długo mógł, i św. Cyprian, który zbiegł z Kartaginy na początku fali prześladowań; a obydwaj szli za słowami Chrystusa: „gdy was złączą prześladować w jednym mieście, chrońcie się do drugiego” (Mt 10,27).

²³ Do Filipian 1,1, w: *Pierwszi świadkowie* 156.

²⁴ Tamże, 4, *Męczennicy*, s. 191.

²⁵ *Męczeństwo św. Apoloniusza* 30, Longosz 61.

²⁶ *Męczeństwo Pioniusza* 5,4-5

²⁷ Tamże, IV,1. tł. A Świderkówna, w: *Pierwszi świadkowie, dz. cyt.*, 163.

W tym kontekście ogromnego szacunku dla męczennika, dla męczeństwa i uznawania męczeństwa za dar Ducha Świętego pojawia się inny problem, **upadłych** (łac. *lapsi*) czyli tych, którzy się załamali w czasie prześladowania, zaparli się wiary i złożyli ofiarę bogom.

Ilu ich było? Może najpierw dobrze byłoby postawić pytanie, ilu było samych męczenników. Było ich wielu: Tacyt mówi o *ingens multitudo*²⁸, niemniej nie jesteśmy w stanie podać jakiegokolwiek liczby, choćby z tego powodu, że nie jesteśmy w stanie określić nawet liczby prześladowań, szczególnie prześladowań lokalnych. Dwie postawy – czy to podawanie ogromnych liczb męczenników czy też ograniczenie ich liczby do kilkudziesięciu czy kilkuset – nie mają sensu. Natomiast wiemy na podstawie pewnych świadectw, jak np. z korespondencji św. Cypriana, czy znalezionych w Egipcie zbiorów tabliczek potwierdzających lojalność upadłych – to znaczy składających ofiary bogom – że było ich stosunkowo wielu i że stanowili poważny problem dla pasterzy Kościoła.

Postawa Kościoła wobec nich była jednoznaczna: apostazję uważano za grzech ciężki i domagano się pokuty, wedle naszego mniemania – surowej. Twardzi rygorysty potępiali ich i odmawiali w ogóle przebaczenia grzechów i powtórnego włączenia do jedności Kościoła nawet przy końcu życia; dodajmy, że ta postawa była również potępiona przez Kościół, podobnie jak przeciwna – nadająca tylko lekkie pokuty i szybko przywracająca do jedności z Kościołem. Ciekawa jest postawa samych męczenników wobec braci upadłych, znamy ją z *Męczeństwa męczenników Lyonskich* – odnosili się z miłością do braci upadłych przebywających razem z nimi w więzieniu i starali się przywrócić do jedności Kościoła, co zresztą im się częściowo udało²⁹. Natomiast w chwili niebezpieczeństwa nowego prześladowania czy w niebezpieczeństwie śmierci, upadli otrzymywali przebaczenie.

Dodajmy, że poważnym problemem dla Kościoła byli ci, którzy wprawdzie byli męczeni, ale przeżyli – niektórzy z nich uważali, że w imię swoich cierpień mogą innych osądzać i udzielać odpuszczenia grzechów.

4. Posługa męczenników

Widzieliśmy, co to znaczyło być męczennikami-uczniami Chrystusa. Teraz zaś spróbujmy określić, na czym polegała ta ich posługa?

Wiele ciekawych informacji znajdziemy w *Męczeństwie św. Polikarpa*. Pisze autor: „Męczenników kochamy jako uczniów i naśladowców Pana, a jest to rzeczą słuszną, gdyż w stopniu niezrównanym oddali się oni na służbę swojemu Królowi i Mistrzowi. Obyśmy i my również mogli stać się ich towarzyszami, współuczniami”³⁰. Byli oni dalej członkami gminy, gdzie pozostawał ich grób, będąc żywym przykładem dla gminy oraz innych gmin, bowiem ich bohaterstwo było głoszone w innych gminach:

²⁸ Por. przypis 3.

²⁹ *Męczennicy* 232n.

³⁰ *Tamże*, XVIII,3, t. A. Świderkówna, w: *Pierwsi świadkowie*, dz. cyt. 168.

Męczeństwo św. Polikarpa stanowi list gminy w Smyrnie do gminy w Filomelium, ta zaś miała go posłać dalej, aby i oni wielbili Pana, który powołuje wybranych spośród sług swoich³¹ A więc po pierwsze: męczennik spełnia posługę przykładu w innych gminach chrześcijańskich, bo jego męczeństwo wszyscy chcą naśladować³²

Te rolę świadectwa spełniał w szczególności jego grób: „Tam też, jeśli to będzie możliwe, pozwoli nam Pan, spotkać się razem w weselu i radości, aby obchodzić rocznicę męczeństwa Polikarpa jako dzień jego narodzin i w ten sposób wspominać tych, którzy walczyli przed nami, a zarazem ćwiczyć i przygotowywać tych, którzy będą walczyć w przyszłości”³³. Na grobie męczennika sprawowano Eucharystię, łącząc ofiarę życia męczennika z ofiarą Jezusa i Jego chwalebną śmiercią prowadzącą do Zmartwychwstania z Jezusem Chrystusem, pierwszym męczennikiem. Wspominano na nim również męczeństwo świętego, którego wstawiennictwu żywi powierzali swoje prośby i troski. Grób miał także wartość katechetyczną: był miejscem przypomnienia, a więc umocnienia i przykładu także dla przyszłych pokoleń, które będą musiały stanąć wobec podobnego wyboru. Ale ta funkcja katechetyczna obejmowała także pogan, którym grób męczennika przypominał jego męczeństwo, które wzbudzało ich podziw i przyczyniało się do nawróceń.

Męczennicy również umacniali gminy, nie tylko przez modlitwę i zasługi, ale przez solidarność gminy z męczennikami, która im niosła pomoc, i męczenników z gminą, którzy umacniali jej wiarę, dzielili się przeżyciami, wizjami a często powodowali nawrócenia jak to widać w życiu św. Pawła (Dz 16,27n.) czy *Męczeństwie Felicjy i Perpetuy*³⁴

Posługa męczenników była realizowana przez ich pisma i pisma ich dotyczące, czytane, komentowane, przemodlone, przepisywane: pokazywały nie tylko bohaterstwo człowieka, ale i moc Chrystusa i bezsilność śmierci i męki wobec mocy Chrystusa.

Męczeństwo krwawe stanowiło w pierwszych wiekach jedyną formę świętości: było świętością *par excellence*. Ale dość wcześnie zaczęło się budzić podejrzenie, że także mogą być inne formy świętości, nawet bezkrwawej, co lapidarnie określa Kommodian: *multa sunt martyria quae sunt sine sanguine fuso*³⁵ Po pierwsze, wielu męczenników ostatecznie nie zginęło i cieszyło się dobrze zasłużoną czcią. Ale po drugie męczeństwem może być także choroba, cierpienie i w końcu może być nim bohaterska asceza: to pojęcie rodzi się w na przełomie wieku III i IV, zaczęto sobie zdawać sprawę z tego, że bezkrwawe męczeństwo mnichów, ascetów pustyni egipskiej i syryjskiej, dziewic Bogu poświęconych a w końcu bohaterskich ludzi świeckich zastępuje w cesarstwie chrześcijańskim krwawe męczeństwo męczenników, pamiętając jednak, że nie ma świętości bez krzyża i cierpienia.

³¹ *Tamże*, XX, 1, *tamże* 169.

³² *Tamże* XIX, 2, *tamże* 169.

³³ *Tamże* XVIII, 3, *tamże* 168.

³⁴ *Tamże*, 21, w: *Męczennicy* 267.

³⁵ *Instructiones* 2,7,14.

5. Literatura o męczennikach i jej charakter

Najdawniejsze pisma wczesnochrześcijańskie przedstawiają męczeństwo i męczenników jako wzór, jako ludzi, którzy oddawali Chrystusowi to, co mieli najcenniejszego – własne życie. Ich zaś pisma i pisma o nich zachowywano i przepisywano, by użyć sienkiewiczowskiego sformułowania, dla pokrzepienia serc. Pilnie zbierano wszelkie ślady ich bohaterstwa, które mogą służyć przyszłym pokoleniom, już nieznające męczenników. Ta literatura o męczennikach stanowiła jedną z ulubionych lektur całych pokoleń chrześcijan: od zbiorów legend średniowiecza, poprzez *Geniusz chrześcijaństwa* Chateaubriand'a aż do sienkiewiczowskiego *Quo vadis?*

Ale równocześnie nie kryto prawdy: pisma te mówiły także o tych, którzy się załamali, którzy zdradzili Chrystusa i to zarówno o świeckich jak i duchownych: niższych stopni – lektorach i akolitach, ale i o wyższych: diakonach i kapłanach, a nawet o biskupach apostatach. Nie zachowało się jednak żadne dłuższe pismo im poświęcone – żaden ich życiorys; pojawiają się oni gdzieś na marginesie. I nie był to problem wstydu. Pisano o nich, ale nie uważano godnych szerszego opisu, nawet jako ostrzeżenie, po prostu ich grzech uważano za temat nieinteresujący. Nie fałszowano więc historii – ze smutkiem opowiadano o upadkach wiernych, z radością – gdy się pozbięrali i nawrócili. Podobnie zresztą rzecz ma się z apokryfami – mamy żywoty niemalże wszystkich Apostołów z wyjątkiem Judasza – starożytność chrześcijańska uważała, że nie warto poświęcić specjalnego pisma zdrajcy. A więc literatura ta była z gruntu rzeczy pozytywna – interesowała się dobrem, co nie znaczy, że fałszowała fakty przez pomijanie zła.

A jak wyglądałaby ta epoka opisana w myśl norm naszej epoki?

Spróbujmy włączyć wellsowski wehikuł czasu i przenieść się wraz z naszymi mediami i ich charakterem w tę epokę męczenników, do II i III wieku.

„Tygodnik Powszechny” nie zajęłby się męczeństwem św. Polikarpa i św. Ignacego, bo byłoby to oznaką triumfalizmu, ale zrobiłby obszerny wywiad ze wspomnianym odstępca Kwintusem Frygijczykiem (przypominam, to ten, który sam się zgłosił na męczeństwo i załamał) i przez kilka numerów analizowałby pozytywne aspekty jego apostazji, nagłaśniając do maksimum tę bolesną sprawę.

„Wież” i „Wprost” zrobiłby artykuły o grzechach Kościoła, analizując wcale przecież niemałe zamieszki w Kościele kartagińskim i ciężkie oskarżenia św. Cypriana o ucieczkę oraz jego surowość względem upadłych; ponadto „Wież” przeprowadziłby wywiady z innymi odstępcami.

„Rzeczypospolita” wyciągnęłaby *casus* biskupa Feliksa z Aptungi oskarżanego (choć tego mu dokładnie nie udowodniono) o odstępstwo.

„Polityka” i „Wprost” zajęłyby się wewnętrznymi napięciami i sporami w Kościele, których wtedy przecież nie brakowało.

Kilka agencji opiniobadawczych zrobiłoby analizę poparcia dla Kościoła, która istotnie gwałtownie zmalala na skutek tych sporów wewnątrzkościelnych i napadów na Kościół; te opinie roztrąbiłaby cała prasa nie bez *Schadenfreude* prorokując bliski upadek Kościoła.

Duchowni, którzy cierpieli w czasie prześladowań i dlatego uważali, że mają szczególne prawa w Kościele, zaczęliby grzebać w archiwach rzymskich i oskarżać swoich braci, którzy upadli lub których posądzano o upadki. Tu nie trzeba nawet robić fikcji, bo takie grupy w Kościele istniały: donatyści, a później lucyferianie, tyle że Kościół odciął się od nich kategorycznie.

A ponadto wyciągnięto by wszystkie opisy grzechów z ówczesnych pism: a więc fragment o zamieszkach w Koryncie w Liście św. Klemensa, spis grzechów w Didache i Liście Barnaby, opisy niepięknej sytuacji w Kościele rzymskim w Pasterzu Hermasa i niektóre fragmenty z pism Tertuliana i św. Cypriana; ominięto by natomiast męczenników i wyznawców, piękne pisma męczenników czy Ojców Apostolskich.

Chciałbym mocno podkreślić: wszystkie fakty przez nich podane byłyby prawdziwe, ale ich zestawienie i odpowiednie ustawienie stanowiłyby o nieprawdziwości obrazu. Bo jak wyglądałby w taki sposób ujęty Kościół męczenników wieków II i III w oczach przybysza z innej epoki? Bagnisko grzechów, sporów, żarcia się, upadków i grzechów, szczególnie złych kapłanów i biskupów, który lada chwila zniknie. Jakże byłby dziwnie podobny do opisywanego w mediach Kościoła w Polsce XX i XXI w.

Czy taka pozycja NIE, tak dziś powszechna, a równocześnie tak bardzo obca duchowi Vaticanum II, jest czymś nowym w Kościele? Nie, takie nurty spotykamy od najdawniejszych czasów, w różnych grupach gnostyckich czy w wiecznie odradzającym się w różnych formach manicheizmie; temu negatywizmowi uległ nawet wielki Tertulian po odejściu od Kościoła i przystąpieniu do montanizmu i wielu wybitnych skądinąd pisarzy katolickich XIX i XX, np. francuskich, którzy grzech i grzesznika wynieśli na piedestał. Jeśli oni jednak mówili o tym z dużą dyskrecją o tyle dzisiejsza postawa szukania w Kościele grzechu przeszła w istną histerię. Bo krytyka tamtych ludzi rodziła się z wprawdzie błędnego, ale mimo wszystko poszukiwania prawdy, natomiast dzisiejsza krytyka rodzi się ze skrzyżowania dziennikarskiego poszukiwania newsów z poprawnością, która w całej Europie współczesnej (i chyba nie tylko w Europie!) domaga się mówienia źle o Kościele.

Z tych wszystkich ciągle powtarzających się manicheizmów i neomanicheizmów Kościół oczyszczał się zawsze i musi się i teraz oczyścić, jeśli chce być wierny swemu powołaniu, i odrzuciwszy wszystkie mody i przypochlebianie się gustowi współczesnemu, powrócić do prorockiego poszukiwania prawdy, pamiętając, że kłamstwem jest nie tylko mówienie nieprawdy, ale i fałszowanie proporcji między dobrem a złem. W Kościele jest, było i będzie zło, ale stanowiło ono i stanowi bolesny wprawdzie, ale jednak margines jego życia. Branie marginesu za główny nurt jest też kłamstwem, a czymś wyjątkowo obrzydliwym jest delektowanie się tym złem przez katolików: jest to postawa faryzeusza z Jezusowej przypowieści o faryzeuszu i celniku. Obrzydliwość ta polega na tym, że ktoś, kto uważa się za katolika i głosi na prawo i lewo, że nim jest i często żyje z tego Kościoła, równocześnie robi karierę i zbija forszę na głoszeniu zła o tym Kościele, do którego należy.

Weźmy przykład z Jana Pawła II: on wiedział lepiej od nas wszystkich o złu i grzechu, które jest i było w Kościele i z ogromnym bólem – pamiętamy jak na ekranie telewizora pojawiła się jego twarz spiętą bólem - za nie przeproszał. Ale pamiętajmy: przeproszał około dziewięćdziesięciu razy, a równocześnie dokonał ponad dwóch i pół

tysiąca beatyfikacji i kanonizacji, czyli podkreślił z całą mocą prymat dobra w Kościele, który jest *Lumen gentium*. I chyba te liczby oddają dobrze proporcję dobra i zła w Kościele, choć wiemy dobrze, że tego statystykami i liczbami oddać nie można.

Aby się zaś oczyścić, dobrze jest sięgnąć, jak to uczyniliśmy, do młodości Kościoła, do Kościoła męczenników, i tam szukać pomocy, wzoru ucznia Chrystusa. I tutaj, mówiąc o Męczennikach, uczniach Chrystusa, mogliśmy ten temat ująć negatywnie: powiedzieć, jak w ich czasach nie realizowano posłannictwa Ewangelii, przeanalizować upadłych i ich upadki, apostazje uczniów Chrystusa – o tym wszystkim mówi także starożytna literatura. I to byłoby bardzo poprawnie. Wybrałem jednak mówienie o pięknie ich ofiary i o dobru, które zostało po męczennikach i z którego dziś jeszcze powinniśmy korzystać – które jest tematem wiodącym piśmiennictwa wczesnochrześcijańskiego – bo o tym tylko naprawdę warto mówić; grzech bowiem, cokolwiek by twierdzili dzisiejsi publicyści i pisarze, jest zbyt nudny i banalny, by o nim warto było mówić czy pisać....

LES MARTYRS – DISCIPLES DU CHRIST

Résumé

Dans l'article est discutée la notion de martyr et analysée la signification théologique de la vie des martyrs, c'est-à-dire ses deux composants: l'imitation du Christ et la participation à sa passion. Il est accentué le fait que les auteurs anciens montrent l'héroïsme des martyrs mais en même temps ne cachent pas les défaillances des chrétiens leurs contemporains (*lapsi*). Ces auteurs soulignent donc les côtés positifs tout en signalant les éléments négatifs. Et c'est ainsi que l'on doit parler de l'histoire de l'Eglise: évitant un négativisme extrême et très populaire qui se répand à notre époque.

Słowa kluczowe: *męczeństwo pierwszych chrześcijan, świadectwo chrześcijańskie, uczeń Chrystusa, naśladowanie Chrystusa.*

Keywords: *martyrdom in the ancient Church, testimony of Christians, disciple of Christ, following Christ.*